

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!
Kino-Teatr Najpotężniejszy film z udziałem naszej rodaczki
POLI NEGRI p. t.
„AS”
Tango Notturmo
w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2. Film o niebywałym napięciu. Miłość Matki.
O godz. 3 Prokurator Andrejew
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 8 po poł.

Polska powiększa terytorium

Ostateczne i dobrowolne ustalenie granic między Rzplitą i Czechosłowacją

PRAGA. OGŁOSZONO TUTAJ NASTĘPUJĄCY WSPÓLNY OFICJALNY KOMUNIKAT RZĄDÓW POLSKIEGO I CZESKOSŁOWACKIEGO W SPRAWIE REKTYFIKACJI GRANICY POLSKO - CZESKOSŁOWACKIEJ:
NOTY WYMIENIONE MIĘDZY RZĄDAMI RZECZY POSPOLITEJ POLSKIEJ I CZESKOSŁOWACKIM W DNIACH 30 WRZEŚNIA I 1 PAZDZIERNIKA 1938 R. POZOSTAWIAJĄ PEWNE ZAGADNIENIA NIEROZSTRZYGNIĘTE. PRZEKAZANO JE DALSZEMU POROZUMIENIU MIĘDZY OBYDWOMA PAŃSTWAMI.
ROKOWANIA, PROWADZONE W TYM CELU MIĘDZY DR. CHVALKOVSKYM, MINISTREM SPR. ZAGR. REPUBLIKI CZESKOSŁOWACKIEJ A POSŁEM R. P. W PRADZE MIN. PAPEE, ZAKOŃCZONO DN. 1 LISTOPADA R.B. PRZEZ NOWĄ WYMIANĘ NOT KTORĄ TYM RAZEM WYCZERPAŁA KWESTIĘ NOWEJ LINII GRANICZNEJ MIĘDZY RZECZYPOSPOLITĄ A REPUBLIKĄ CZESKOSŁOWACKĄ.

MIESZANE KOMISJE GRANICZNE, ZŁOŻONE Z FACHOWCÓW USTANOWIŁY TĘ LINIĘ GRANICZNĄ W TERENIE. PRACE TEJ KOMISJI ZAKOŃCZONE BYŁY DN. 15-GO B. M. NA ŚLĄSKU I 30-GO B. M. W SŁOWACJI, BEZPOŚREDNIO PO CZYM DOJDZIE DO OBSADZENIA NOWO USTANOWIONYCH GRANIC.

W związku z ostatecznym ustaleniem granic między Polską a Czechosłowacją dowiadujemy się ze źródeł dobrze poinformowanych co następujące:
Wymiana not pomiędzy posłami R. P. w Pradze a ministrem Spraw Zagranicznych Czechosłowacji w dniu 1 b. m. ustala ostatecznie nową linię graniczną pomiędzy Polską a Czechosłowacją.
W stosunku do granicy przy

jętej miesiąc temu na Śląsku Cieszyńskim i oddającej Polsce dwa powiaty, frysztacki i cieszyński, nastąpiło wyrównanie granicy, powiększające w swym

całokształcie ten obszar o niektóre części gmin powiatu frydeckiego, ściśle związane z tamtymi dwoma powiatami.
POLSKA ZREZYGNOWAŁA Z PLEBISCYTU.

Tego rodzaju załatwienie sprawy, oparte na wzajemnym porozumieniu stwarza nadzieję co do lepszego układania się stosunków polsko - czeskich w przyszłości.

To też mając przeświadczenie, że przyszłość pomiędzy obu państwami jest ważniejszą, niż doraźne korzyści, i uważając, że istotniejszą rzeczą jest rozwijanie liczącej się z obustronnymi interesami, niż szukanie jednostronnych beneficjów, Rząd Polski uwzględnił jak najszybciej życzenia Rządu czesko - słowackiego w tej sprawie.

W konsekwencji Rząd Polski odstąpił od plebiscytu, który by wniósł niewątpliwie nowe niepotrzebne zadrażnienia i sprawę rektyfikacji granicy załatwił w drodze obopólnego porozumienia.

W SŁOWACJI WIDZIMY DOBREGO SASIADA.

Co do postulatów polskich w odniesieniu do granicy ze Słowacją Rząd Polski poszedł po linii takiego ich uregulowania, aby licząc się z narodowymi aspiracjami młodego państwa słowackiego i traktując z całą wagą przyjaźń polsko - słowacką, w niczym nie zamącając przyszłości pozytywnie układających się stosunków.

W państwie słowackim Polska pragnie widzieć dobrego sąsiada i wiarę swą opiera na fakcie, że chodzi o naród o tej sa-

mej zachodniej cywilizacji, podobnie jak i polski gorąco przywiązany do katolicyzmu, moralnie zdrowy i pełen widoków rozwojowych.

GRANICA, KTÓRA ŁĄCZY, A NIE DZIELI.

Granicząc z Polską na długim odcinku Karpat, Słowacy są tym sąsiadem, którego lojalności możemy być pewni i w stosunku do którego pojęcie wspólnej granicy łączy, a nie dzieli.

Ten stan rzeczy stwarza ponadto właściwe podłoże dla głębszego i istotnego rozwoju stosunków kulturalnych między oboma narodami.

Przyjazne od szeregu lat stosunki polsko - słowackie przeżyły w ostatnich miesiącach pozytywnie swoją próbę, co wywodzi (Dokończenie na str. 6-ej).

Hołd poległym za Ojczyznę

Tradycyjny apel poległych przed grobem Nieznanego Żołnierza

Tradycyjnym zwyczajem ludności stolicy złożyła hołd poległym w walkach o Wolność i Niepodległość Polski.

W godzinach popołudniowych odbyły się lokalne uroczystości ku czci poległych bohaterów we wszystkich miejscach historycznych w stolicy i jej okolicach.

W czasie tych obchodów wygłoszono przemówienia poświęcone historii walk o Niepodległość, zaciągnięto warty honorowe oraz zapalono znicze. Orkiestry i chóry wykonały pieśni żałobne.

O godz. 18.30 na placu Marszałka Piłsudskiego nastąpiła zbiórka organizacji społecznych i sferowanych związków b. wojskowych z pocztami sztandarowymi, formując przed Komendą Miasta orszak.

Na czele orszaku ustawili się werbliści K. P. W. oraz pocztę sztandarową. Za pocztami sztandarowymi stanęły delegacje organizacji z ogniami pobranymi ze zniczów z Belwederu, spod krzyża Traugutta, z Woli Radzymina, Cytadeli i pozostałych historycznych miejsc, dały delegacje z wieńcami.

Przy grobie Nieznanego Żołnierza ustawiała się kompania chorągwi Związku Rezerwistów.

Po uformowaniu się orszaku wyruszył przy odgłosie werbli pod grób Nieznanego Żołnierza, gdzie odbyło się uroczyste złożenie wieńców, po czym nastąpiła dwuminutowa cisza, po niej orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z kolei odbył się apel poległych.

Spod ustawionego na placu wielkiego krzyża prezes okr. stołecznego Federacji P. Z. O. O. Olpiński odczytał m. inn. następując słowa apelu:
„Tradycyjnym zwyczajem, w imieniu towarzyszy broni, mam wezwać przed nadchodzącym Dniem Zadusznym do żałobnego apelu tych, których już między nami nie ma. Tych, którym los dał zaszczytną śmierć na polu chwały.

Dziś, na czele poległych stoi, jak jeszcze niedawno stał na czele żyjących Józef Piłsudski, Komendant 1-szej Brygady Legionów, Pierwszy Marszałek Polski, Wódz nie tylko Wojska Polskiego, lecz również Wódz Narodu. Życie Jego było walką, a śmierć — śmiercią na polu chwały.

Wezwani do żałobnego apelu towarzysze broni nie staną tu przed nami, by wsparci ramię o ramię dać nam pomoc zbrojną, ale czynny ich, z ducha ich powstałe, dadzą nam siłę wytrwania, dadzą nam siłę ducha.”

Szczególnie podniosłe uroczystości odbyły się na Wawelu, w Wilnie przy sercu Marsz. Piłsudskiego i we Lwowie.

Arbitraż włosko-niemiecki

Węgry nie przestają żądać wspólnej granicy z Polską

BUDAPESZT. Prasa węgierska wyraża przekonanie, że na leży się spodziewać szybkiego zakończenia konferencji arbitrażowej, która się w środę rozpocznie w Wiedniu z udziałem Włoch i Niemiec.

Należy oczekiwać, że rząd węgierski równocześnie z rozstrzygnięciem sprawy żądać terytorialnych, opartych na zasadzie etnograficznej, podjęcie energicznej akcji w sprawie samostanowienia Rusi Podkarpackiej.

Ta część żądań węgierskich, co do której rząd węgierski zajął już dotychczas zdecydowane stanowisko, stanie się niebawem przedmiotem dalszej akcji dyplomatycznej.

Obok głosów prasy węgierskiej, wykazującej niezmiernie potrzebę wspólnej granicy polsko - węgierskiej, wskazuje na

to szczególnie wywiad udzielony przez b. premiera hr. Bethlena włoskiemu pismu „Corriere de la Sera”.

Oświadczenie hr. Bethlena jest tym bardziej godne uwagi, gdyż wiadomo, że podczas ostatnich tygodni pozostawał on w stałym kontakcie z rządem węgierskim, odbywając z min. Kanya i premierem Imredy częste konferencje.

B. premier Bethlen oświadczył w tym wywiadzie m. in. co następuje:

„RUS PODKARPACKĄ PRZE RZĘKNIEMY SIĘ SWOICH PRAW, bo gdybyśmy to uczynili, to sytuacja jaka by się wówczas wywiązała, nie mogłaby zapewnienia pokoju w Europie Środkowej.

Sprawę tę trzeba rozwiązać. Jeżeli można — przy użyciu środków pokojowych, a jeżeli nie — TO SIŁĄ.”
WIEDEN. Środowa konfer-

rencja toczyła się w byłym carskim pałacu Belvedere.

Minister Ribbentrop przybył już o godz. 18.30 do Wiednia z Monachium. We wtorek rano opuścił on Obersalzberg, gdzie konferował z kanclerzem Hitlerem.

Przybył tu również premier Goering. Kola urzędowe oświadczają, że przyjazd marsz. Goeringa ma charakter całkiem prywatny.

Delegacja węgierska przybyła wieczorem. Delegacje czeska i słowacka przybyły samochodami w środę rano. Również i przyjazd ministra Ciano nastąpił w środę pociągiem porannym.

Konferencja rozpoczęła się około godz. 10 rano. Ze strony niemieckiej liczą się z możliwością, że orzeczenie arbitrowe może zapadnie późnym wieczorem.

Dziś w Czarach „GRANICA”

Kalendarz dnia

3

CZWARTEK
Huber. a. Hilar. go
Sylwii wd.
Słowiański: Chwa-
listawa.
Słońca wsch. 6.34,
zach. 16.5.
Księżycy wsch.
13.57, zach. 1.9.

KRONIKA HISTORYCZNA:

- 1620. Sejm warszaw. uchwała wojnę z Turcją.
- 1656. Rozejm wileński z Moskwą.
- 1771. Uprawdzenie króla Stanisława Augusta przez konfederatów barskich.
- 1804. Dąbrowski i Wybicki przed Napoleonek w Poznaniu w sprawie powstania.
- PRZYSŁOWIA LUDOWE: Od 1 go, jaki jest dzień trzeci. Podobny się marzec kłeci.
- RADY PRAKTYCZNE: Plamy z majonezu na bawelnie spieć się letnią wodą, ewentualnie z asenolowatkiem.
- CIEKAWY WIADOMOŚCI: W ciągu jednej godziny wydobyć się na świat około 150 tys. beczek nafty, w trzeciej części przerabiającej się na ropę.

Paradnia życiowa Rolfa Nelsona

Niecierpliwa ze Stalowej 3. — Pani bankierstwa i ciągle myśli o sprzedaniu skł pu, uważam za zupełnie niepotrzebne. Sklep ma dobrą przyszłość, trzeba tylko wytrwać. Jeśli Pani nawet osiągnie dobrą sumę ze sprzedaży, musi Pani starać się znowu o ulokowanie gdzieś tego kapitału, by móc wyżyć i znowu rozpocząć od nowego. Dlatego radzę wytrwać i czynić wszystko możliwe, by się utrzymać w sklepie, obecnie prowadzonym przez Panią.
Stoskany Ojciec. Syn nie przywiązał sobie 100 złotych. Pieniądze zostały zarzucone i znajdują się. Syn okazał się wprawdzie w złym towarzystwie i trzeba koniecznie zwracać na niego baczniejszą uwagę, ale na taki czyn jak kradzież nie zdobyłby się. Syn potrzebuje silnej kierowniczej ręki, musi Pan być wobec niego surowym. W przyszłości zmieni się na korzyść, jest jeszcze bardzo młody i nie zna życia. Ciężkie przecięcie zmieni go zupełnie, a wtedy będzie mógł stać całą siłą woli by prawym człowiekiem, co mu się w zupełności uda.

Halina M. — Przysługuje Pani pełne prawo otrzymania pracy w państwowej fabryce. Starania w tym kierunku przyniosłyby pewne rezultaty. Wiem, że uda się to Pani, jeśli się Pani wykaże tym, że ojciec Jej był byłym więźniem w politycznym i został odznaczony Krzyżem Zasługi. Sytuacja materialna poprawi się.

Na małej wokandzie...

Poezja i proza

czyli: „Imieniny starej panny”

(A. E.) U półwiecznej panny Barbary Tytlowackiej zgrupowały się z okazji imienin sporo młodzieży.
Solenizantka otrzymała wiele upominków, z których najbar dziej przypadł jej do gustu tak zwany imiennik.
Imiennik ten krzął z ręk do ręki i każdy z gości wpisywał się na pamiętkę. Po czym panna Barbara zaprosiła wszystkich do kolacji, a sama stanęła przy stole i rzekła:
— Przyjaciele moi, a także są moi kolezanki!

Teraz obecnie, kiedy do imienin każdy jeden się zapisał, odczytam wszystko po kolei na głos.
— A więc uwaga:
Gdy będziesz parasol zdejmowała z kółka,
Pomnij, że jestem twoją przyjaciółką.
Wandzia Przybyłska.
Napisałem się na różowej kartce,
Żeby nie była na przednie wykładanie.
Z szacunkiem
Kazimierz Brzdka!

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet U najmłodszej z gwiazd

Autor odwiedził jedną z najpopularniejszych gwiazd w Stanach Zjednoczonych, Mae West, która opowiada o nakręcanym przez siebie filmie i oprowadziła go po swoim elegancko umeblowanym mieszkaniu.

26

Po opuszczeniu mieszkania Mae West skierowałem się wraz z jej kierownikiem reklamowym w stronę studia Paramount. Nagle gdy mijaliśmy jakieś drzwi, zatrzymał się i zawołał:
— Czy chce pan po naszej najstarszej i najbardziej frywolnej gwiazdce odwiedzić naszą najmłodszą i najczystsza? Jest ona zresztą Francuzką, ale u nas w Europie prawie wcale jej nie znają. Myśmy ją stworzyli, mówi, myśli i gra jak Amerykanka. Jest to Olimpia Bradna.
— Olimpia Bradna? Znam to nazwisko. Jest to młoda dziewczynka, która tańczyła w Paryżu w teatrze dla dzieci. Co chcecie z niej zrobić. Drugą Shirley Temple?

Mój towarzysz wybuchnął serdecznym śmiechem i oświadczył:
— Zaraz pan zobaczy pańską Shirley Temple.

Zadzwoiłem do drzwi i gdy je otworzono, podał kim jesteśmy. Po chwili zostaliśmy wprowadzeni do jasnego przestronnego pokoju i na spotkanie na nas wyszła młoda ciemnowłosa dziewczyna i o milutkiej twarzy zryczyła. Odpowiedziała coś mojemu towarzyszowi szybko po angielsku, tak jak mówią Kalfornijki i gdy ten oddalił się zwróciła się do mnie po francusku:

— Tak, jestem Olimpia Bradna. Mało ludzi w Europie zna moje niezwykle koleje losu. — Zacząłem występować na scenie, mając półtora roku. Moi rodzice występowali w cyrku z grupą tresowanych psów. Po wojnie postanowili dołączyć do swojego numeru coś aktualnego i mnie powierzono drobną

rolę w krótkim skeczu patriotycznym. W końcu publiczność znużyła się psami i pozostał tylko skecz. Pokazywałem się więc na arenie trzymając oburącz chórki, która była dwa razy większa ode mnie. Moje pojawienie się na estradzie budziło zachwyt publiczności i oklaskom nie było końca.

Było to w roku 1922. Następnie nauczyłem się tańczyć i gdy miałam dziesięć lat występowałam w paryskich teatrach dla dzieci. Podczas jednego z tych występów zwrócił na mnie uwagę amerykański impresario i zaproponował mi występy w Freach Casino w Nowym Jorku.

Rodzice mieli wówczas mało pracy i powodziło się nam bardzo marnie. Zgodzili się na tę propozycję i wyjechaliśmy do Ameryki. Liczyłam wówczas dwa lata.

W ciągu dwóch lat tańczyłam w Nowym Jorku, w końcu zwróciła na mnie uwagę wytwórca filmowy i Paramount mnie zaangażował.

W ciągu trzech lat modelowano i urabiano mnie, przekształcając na amerykańską dziewczynę. I dopiero przed sześcioma miesiącami po raz pierwszy zaczęto ze mną kręcić. Mój pierwszy film, „Dusze Morza”, miał wielkie powodzenie. Liczę dopiero siedemnaście lat, ale gram wyłącznie rolę dośrodkich kobiet. Zdaje mi się, że Paramount wiele spodziewa się po mnie. Wszyscy tutaj czują ją nade mną, opiekują się mną i troszczą się o mnie. Jestem przybranym dzieckiem atelier. Nie mam jeszcze prawa, samej wychodzić wieczorami, a w filmach z mną dotychczas wycina się wszystkie moje sceny po całunków. Sądzę jednak, że już w następnym filmie pozwolą mojemu partnerowi pocałować mnie.
Olimpia uśmiechnęła się i do dała:
— Czy pan wie, chodzę jeszcze do szkoły. Tutejsze ustawodawstwo zmusza artystów do chodzenia do szkoły do osiemnastego roku życia. Muszą przy

najmniej trzy godziny dziennie siedzieć na ławce szkolnej. Po



siadamy w atelier prawdziwą klasę z ławkami, katedrą i tablicą. Pewna starsza pani profesorka uniwersytetu wyklada nam historię i literaturę. Wszystkiego jest nas trzy uczennice, dwoje dziewcząt z baletu i ja.
I zdarzają się wypadki, że w ciągu całego dnia jesteśmy zajęte kręceniem filmu, wówczas na uczycielka wchodzi między dekoracje i między dwiema scenami w jakimś kącie powtarza z nami lekcje. Wielu z dorosłych aktorów, którzy w młodości nie mieli możności kształcić się, korzystają również z tych lekcji. W maskach i kostiumach zbliżają się do nas i uważnie przysłuchują się wykładowi surowej i poważnej starszej pani, której okulary dodają jeszcze więcej powagi.

— A teraz niech pan mi opowie coś o Francji — poprosiła młodociana gwiazda.
Zadośćuczyniłem jej prośbie i w ciągu godziny opowiadałem o jej ojczyźnie.

Jutro:
„Jak powstała cenzura fi mowa w Ameryce”

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN.FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Poległo 1.089 Arabów i 219 Żydów

podczas krwawych starć w Palestynie

JERUZOLIMA. Po ulicach Jeruzolimy krążyły wczoraj od rana liczne patrole wojsk brytyjskich, dokonując rewizji przechodniów i samochodów. Nadzór nad ruchem kołowym i pieszym na wszystkich drogach, prowadzących do Jeruzolimy został również wzmocniony. Dzienniki arabskie nie ukazują się od piątku.
Ogłoszono urzędowo listę strat z okresu ostatnich 4 mie-

sięcy. Z listy tej wynika, iż zabitych zostało 1089 Arabów, 219 Żydów, 42 Anglików oraz 9 osób należących do innych narodowości.
W tym samym okresie czasu popełniono 28 aktów sabotażu urządzeń kolejowych, 25 telefonów i 12-krotnie uszkodzono iracki rurociąg naftowy. Prócz tego zniszczono 30 tysięcy drzew, 75 domów i 40 namiotów Beduinów.

Akcja przeszukiwania przez wojska brytyjskie Jaffy trwa, a zakaz opuszczania mieszkań obowiązuje nadal.
Noc ostatnia upłynęła w mieście i jego okolicach spokojnie, z wyjątkiem pojedynczych wypadków ostrzelania z ukrycia patroli wojskowych.
W ostatnich dniach aresztowano przeszło 100 Arabów, których odesłano, celem przesłuchania, do obozów wojskowych.

KASZEL UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA **SYROP ŻYWKOKOSTU ŚWIEŻEGO**
Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY W WAWIA MIODOWA 14. Flakon 3 złote

Stalin oskarża swych ministrów

Nowa fala czystki w ludowych komisariatach

MOSKWA. W czasie wielkich uroczystości, które odbyły się dnia 29 października w Moskwie na pl. Czerwonym z okazji 20-tych rocznicy sowieckiej organizacji młodzieżowej, wielką mową wystąpił Stalin.
Stalin ostro krytykował działalność wyższych kierowników partyjnych, oskarżając ich o biurokratyzm.
Omawiając działalność ludowych komisariatów, Stalin zaznaczył, że prawie wszystkie komisariaty nie wypełniły przewidzianego planu pracy. Fatalnie przedstawia się sprawa zaopatrzenia miast w środki żywnościowe na okres zimowy.
Dalej Stalin podkreślił, że wszelkie niedociągnięcia w prze-

myśle sowieckim są spowodowane brakiem odpowiednich specjalistów.
Dopóki Rosja Sowiecka — oświadczył Stalin — nie będzie miała w dostatecznej ilości wykwalifikowanych kierowników przemysłowych, przemysł so-

wiecki będzie przynosił jedynie straty”.
W związku z mową Stalina organ partii komunistycznej „Prawda” umieszcza dłuższy artykuł, w którym zaznacza, że w najbliższym czasie nastąpi czystka we wszystkich komisariatach ludowych.
Sygnałem tej wielkiej czystki było ostatnio zwolnienie dotychczasowego ludowego komisarza przemysłu leśnego Ryżowa, który r. b. został mianowany na to stanowisko zaledwie na wiosnę r. b.



Na miejsce Ryżowa mianowany został dotychczasowy prezes komisji rewizyjnej przy „Sownarkomie”. Naum Ancelovicz.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918
PRZEZ KREW I ŁZY
 WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
 O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Było to w maju 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy zdołali działać majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik z listem, w którym wskazywał mu szereg dokumentów, które świadczyły o jego niegodziwej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, aby major, adiutant Potiorca, zamordował zleniawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Z niecierpliwością oczekiwała nadejścia służącego, który wydał się jej teraz tak bliski, jak rozdzony brat...
 A jednak czy przyjdzie tutaj? Czy nie przestraszy się tego zaproszenia, może zrezygnuje z nocej rozmowy? Zgasła lampę i usiadła w ciemności, bojąc się oddychać, by nie zagłuszyć własnym oddechem kroków nadchodzącego sługi.
 Czy już nadchodzi jej zbawca? Była przekonana, że jedyny jej rodak w tym kraju przyjdzie jej z pomocą i wyzwoli ją z rąk jej gnębiela.
 Chwile wydawały się jej wiecznością. Oczekiwanie w ciemnym pokoju, zamkniętym na klucz, na przyście nieznanej bliżej mężczyzny, — to mogłoby podziałać denerwująco na każdego człowieka. Każdy szmer wydawał się jej teraz zgrzytem...
 Od czasu do czasu rozlegał się nocny krzyk ptaka, który góry roznosiły rozległym echem. I znów zapadała cisza...
 Ach, gdyby Milan wiedział, gdzie się ona teraz znajduje. Na pewno przybyłby tutaj na czele oddziału dziesięciu, dwudziestu chłopów i nie bacząc na żadne ofiary, wyrwałby ją stąd...

— Jakto? Przemocą? Jak handlarz żywym towarem? — dziwi się Dominik.
 — Tak, po prostu porwał mnie. Gdy dowiedziałam się, że pan jest Polakiem, postanowiłam zwrócić się do pana o pomoc. Panie, tylko pan może mnie wyzwolić z tego więzienia...
 — W jaki sposób?
 — Po prostu, niech mi pan wskaże drogę, jak się stąd wydostać i niech mi pan powie, jak można dostać się stąd do jakiegoś miasta... Wynagrodzę pana większą sumą pieniędzy...
 — Ależ, skoro pani mówi o pieniądzach, obraża mnie pani... — oświadczył Dominik — Jeśli pani jest naprawdę w niewoli, moim obowiązkiem jest panią stąd wyratować, ale nie wiem jeszcze, jak to urządzić... Zwykle gospodarz przyjeżdżał tu raz na pół roku... Teraz, jak widzę, ma zamiar bawić tu znacznie dłużej...
 — Sprawa jest jednak bardzo prosta... Niech mi pan otworzy drzwi, niech mi pan wskaże kierunek i drogę, proszę mi powiedzieć jak się nazywa najbliższe większe osiedle, gotowa jestem już wyjść z domu i natychmiast stąd uciec...
 — To nie jest takie proste, jak się pani wydaje... — odrzekł Dominik szeptem — Jesteśmy w górach, a w nocy może tu kark skrećć nawet człowiek, który dobrze orientuje się w okolicy... Nie, ucieczka stąd to nie jest taka prosta sprawa... Zaczekamy kilka dni i tymczasem opracujemy jakiś plan...
 — Nie, nie, drogi panie, nie mogę tu dłużej pozostać; przyjacielu, grozi mi niebezpieczeństwo... Niech pan dzisiaj pozwoli mi stąd uciec. — Aniela mówiła głosem pełnym rozpacz. — Niech pan pozostawi drzwi otwarte, zaczekam, póki zacznie świtać a po tym znajdę już drogę do doliny... Nieraz już chodziłam po górach...
 — Gospodarz rozpocznie poszukiwania... Gdy tylko zauważy z rana, że pani nie ma, natychmiast zaprzęgnie konie i pogoni za panią... A poza tym ukarze nas wszystkich, podejrzewając o to, żeśmy pani pomagali...
 — Biorę całą odpowiedzialność na siebie — mówiła Aniela błagalnym głosem. — Można tak uczynić, by sądził, że wyskoczyłam oknem, które pozostawimy otwarte... Pan mnie wypuści drzwiami, i zamknij je za sobą... Zapewne ma pan wszystkie klucze?..
 — Tak, gospodarz obdarza mnie zaufaniem.
 — Pozostawię liścik, w którym napiszę, że uciekłam oknem — powiedziała Aniela. — I to usunie wszelki cień podejrzenia... Niech pan to uczyni dla mojej biednej matki, która nie przeżyje ciosu, gdy się dowie, że zaginęłam...
 Jan Dominik namyślał się chwilę, nadsłuchując, czy ktoś nie nadchodzi.
 — No dobrze, na obczyźnie, szczególnie w takiej dziurze, powinni sobie rodacy pomagać... Niech pani napisze list, że pani uciekła oknem...
 Aniela ucałowała z radości dłoń Dominika: była tak wzburzona, że gdy rozpoczęła pisanie listu do von Merizziego, ręce jej trzęsły się jak w febrze, litery wypadły koślawe, skręcone, jak węże.
 Pisała krótko i węzłowato:
 „Von Merizzi, jestem człowiekiem wolności i nie znoszę więzienia. Korzystam z okazji, że okno w tym pokoju nie jest zakratowane. Być może, skok mój będzie śmiertelny, ale wolę zginąć jako wolny człowiek, aniżeli żyć tu w ciągłej niewoli...
 Aniela”.



Na zdjęciu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu austriackiego wraz z żoną (zdjęcie wykonane z oryginału z r. 1913).

Aniela zadrżała nagle. Usłyszała czyjeś kroki na korytarzu, kroki człowieka, który skrada się po ciemności. Chwilę pomyślała zaniepokojona: a może to jest von Merizzi? Może chce wkraść się do jej pokoju właśnie wtedy, gdy sądzi, że zastanie ją pogrążoną we śnie? Aniela zamieniła się całą w słuch. Serce jej waliło jak młotem. Krew uderzyła do głowy.
 Dopiero wtedy, gdy usłyszała, jak ktoś wsuwa powoli klucz, jak klucz się cicho obraca — zrozumiała, że to jest na pewno Jan Dominik. Drzwi otworzyły się i Aniela ujrzała w nich Jana Dominika ze świecą w ręku. Zamknął za sobą drzwi na klucz, świecę postawił na stole i powiedział:
 — Oto jestem, jak pani chciała...
 — Bardzo panu dziękuję! Gdyby pan wiedział, jaką mi pan wyświadcza przysługę...
 — Musimy rozmawiać ze sobą bardzo cicho...
 Gdyby mnie pan major tu złapał, pomyślałby...
 — Ze zdradzamy go, co? — uśmiechnęła się Aniela.
 — Ożywił! Bo jak to inaczej być może: druga w nocy, a ja u pani w pokoju... Wyrzuciłby mnie stąd, a może sprawiłby mi przed tym porządne lanie... Ale szkoda czasu, czym mogę pani służyć?
 — Czy wie pan, że jestem tu w niewoli? — powiedziała Aniela. A w jej oczach ukazały się łzy.
 — W niewoli? A w jaki to sposób?
 — Po prostu, pański gospodarz sprowadził mnie tutaj przemocą...

— Niech mnie pan zrozumie... Wszystko przyjęłam z czasem... Przyzwyczaję się... Być może, czeka nas wspólne szczęście... Ale tymczasem musi pan uwzględnić moje kaprysy... Drogi panie (dziwiła się sobie, że te słowa przychodzą jej z taką łatwością): miłość to nie jest rzecz, którą można kupić... Trzeba uzbroić się w cierpliwość i czekać...
 Słowa jej uspokoiły go natychmiast. Spoglądał na nią rozradowanymi oczyma. Ta dziewczyna ma naprawdę rację — pomyślał. Miłość z musu nie przysięga... Musi uzbroić się w cierpliwość: ona przecież naprawdę piękna!
 Długo siedział jeszcze w jej pokoju, opowiadał jej o swojej przeszłości, o swych miłosnych awanturach, które doprowadziły go na drogę szpiegostwa...
 — Po dwunastej w nocy wyszedł z jej pokoju i zamknął za sobą drzwi na klucz.
 — Nie ma jeszcze do mnie zaufania — pomyślała Aniela. — Obawia się, że ucieknę...
 — Jestem gotowa...
 — Ma pani przy sobie pieniądze?
 — Nie, ale na cóż są mi potrzebne pieniądze?
 Dominik wyjął z kieszeni kilka srebrnych monet i wsunął je Anieli do ręki.
 — Bez pieniędzy nie wolno ruszać w drogę — powiedział. — Sądzę, że jeszcze się kiedyś w życiu spotkamy...
 Dominik zgasił świecę. Powoli, ostrożnie otworzył i wnet zamknął za sobą drzwi.
 — Idziemy — dodał szeptem.
 Serce Anieli zabiło teraz żywiej, wydawało jej się, że nie wytrzyma ono tej wielkiej radości, że pęknie...
 (Dalszy ciąg jutro).

